

Człowiek, który mógłby pozszywać lewicę z prawicą

CAŁE ŻYCIE POD PRACĄ

Adam Michnik pisał o nim: „nasz nauczyciel”. Jan Olszewski: „nasz prezydent”. Jadwiga Kaczyńska poświęciła mu książkę. Krytyka Polityczna wydała jego dzieła, a IPN biografię. 30 lat temu zmarł Jan Józef Lipski.

Rozmowa z
dr. Łukaszem Garbalem*

IGOR RAKOWSKI-KŁOS: Napisał pan, że Jan Józef Lipski był ojcem założycielem wolnej Polski. Chyba przesada, bo III RP to nie jest wymarzona Polska Lipskiego.
ŁUKASZ GARBAL: Napisałem, że był jednym z ojców założycieli wolnej Polski. Wprawdzie jego projekt nie został zrealizowany, ale niósł pewien sztandar i ukształtował sporo środowisk, które odpowiadały za kształt Polski po 1989 r.

Co to za sztandar?

– Podziurawiony i skradziony sztandar Polskiej Partii Socjalistycznej, najstarszej polskiej partii niepodległościowej, a przy tym – lewicowej.

Przez kogo skradziony?

– Przez biurokrację partyjną albo – jak mówił Lipski – właścicieli Polski Ludowej. Socjalizm zakłada „dobrowolną współpracę” czy zrzeszanie się ludzi dla „dobra wspólnego”, np. w formie spółdzielni, związków zawodowych. Komunizm był imperializmem i kapitalizmem jednej partii rządzącej pod hasłami lewicowymi, a tam, gdzie człowiek miał podejmować samodzielne decyzje, decydowały dyscyplina i przymus. To było zaprzeczenie socjalizmu. Lipski wielokrotnie mówił o kradzieży i zmianie znaczeń takich słów jak „patriotyzm” i „socjalizm”. Nawet słowo „partia” było pejoratywnie nacechowane, bo w PRL oznaczało monopolistyczną Polską Zjednoczoną Partię Robotniczą. Słowo „partia” tak źle się kojarzyło, że po 1989 r. większość ugrupowań nie używała tego określenia, powstawały unie, kongresy czy stronnictwa. A Lipski pozostał wierny tradycji, dlatego został przewodniczącym Polskiej Partii Socjalistycznej, powstałej pod koniec 1987 r., która swój pierwszy kongres miała na... plebanii w Podkowie Leśnej w kwietniu 1989 r. To była reaktywacja najstarszej polskiej partii politycznej, powstałej w 1892 r. II Rzeczpospolita w swych początkach była socjalistyczna. Zasadą socjalistów i socjalistek były prawa wyborcze dla kobiet czy ośmiogodzinny dzień pracy, którego wprowadzenie fabrykanci uważali za próbę okradzenia ich z majątku.

Lipski, który urodził się tuż po zamachu majowym, był socjalistą, bo był dzieckiem II RP?

– Lipskiemu były bliskie niepokoje Żeromskiego z „Ludzi bezdomnych” czy „Przedwojnia”: widział kontrasty społeczne, domy elit sąsiadujące z „pałatkami” ubogich na Ochocie, gdzie mieszkał. Już w szkole powszechnej zetknął się z nauczycielami, którzy byli socjalistami. Uczono go solidarności, dzielenia się z innymi, wyjścia poza własne potrzeby – współdziałania dla do-

bra wspólnego, etosu służby społecznej. To była przecież formacja tradycyjnej polskiej inteligencji: w poczuciu służby dla dobra wspólnego. I wychowawcy tej przyszłej inteligencji, nauczyciele, byli dobrze opłacani – edukacja była jednym z priorytetów, a szkolnictwo powszechne z obowiązkiem szkolnym także było owocem ustawodawstwa polskich socjalistów.

Tradycje socjalistyczne były też w Szarych Szeregach i Armii Krajowej – w pułku „Baszta”, w którym Lipski walczył podczas powstania warszawskiego.

Po wojnie wielu członków przedwojennej PPS z Józefem Cyrankiewiczem na czele wstąpiło do PZPR. W następnych dekadach w partii było wielu ludzi późniejszej opozycji demokratycznej, ale nie Lipski. Dlaczego?

– Od początku widział, jak wygląda ta nowa władza, i nie miał pokusy, żeby się w jej działalność angażować. Widział, jak traktowani są jego przyjaciele z AK. Zawsze odwoływał się do moralności i prawdy. Gdy podczas dyskusji jeden z jego kolegów zakwestionował winę Sowieć za mord w Katyniu, klucząc, że może było to usprawiedliwione, Lipski zapytał: „Jak usprawiedliwione? Strzelać komuś w tył głowy?”. Kolega się otrząsnął.

Lipski mimo swej bezkompromisowości nie moralizował i nie potępiał innych. W rozmowie z Jackiem Trznadłem w „Hańbie domowej” tonował oskarżycielskie sądy rozmówcy pod adresem innych osób, które związały się ze stalinizmem, chociaż sam był podawany jako przykład kogoś, kto nie został nim skażony. Postrzegł totalitaryzm – czy to komunizm, czy to nacjonalizm

– jako moralną truciznę, jako wirusa, który zaraża duszę, niszcząc sumienie w imię rzekomych „wyższych racji”. Widział jednak w każdym możliwość uzdrowienia; Lipski po prostu lubił ludzi, zamiast wielkich słów pokazywał dystans do siebie, żartował, oddziaływał własnym przykładem, i wyciągał rękę. O wadze tej postawy wielokrotnie wspominał Jacek Kuroń. To Lipski stał się przeciw „łącznikiem” spajającym różne środowiska – dawnych AK-owców, intelektualną opozycję, dysydentów ze środowisk komunistycznych, których nazywa się „komandosami”, i harcerzy z „Czarnej Jedyńki” – co zaowocowało powstaniem Komitetu Obrony Robotników, fundamentu, z którego zrodziła się „Solidarność”.

Lipski po wojnie nie wstąpił do partii, ale nie poszedł też do lasu.

– Z kolegami doszli do wniosku, że zbyt dużo osób już zginęło, by chwytać za broń. Lipski zdecydował się włączyć w życie obywatelskie i pójść na studia. Uważał, że w ówczesnych warunkach należy być po prostu dobrym i uczciwym na swoim odcinku. Po polonistyce pracował jako



• Jan Józef Lipski (1926-91), harcerz, powstaniec warszawski, socjalista, polonista, eseista, opozycjonista, współzałożyciel Komitetu Obrony Robotników, działacz „Solidarności”, senator III RP FOT. PIOTR WÓJCIK / AGENCJA GAZETA

redaktor w Państwowym Instytucie Wydawniczym i wykazywał się odwagą cywilną, nie walcząc zbrojnie, ale ocalając czy nawet poszerzając przestrzeń wolnej myśli. Walczył z cenzurą, gdy przemyślał fragmenty wierszy pozostającego na indeksie Czesława Miłosza, albo forsował pomysły wydania Gombrowicza i Witkacego. Korespondował z Jerzym Giedroyciem. Razem ze swoim środowiskiem, w którym był wówczas m.in. Jan Olszewski, przejął Klub Krzywego Koła, by organizować tam niecenzurowane publiczne dyskusje. Podpisywał listy protestacyjne, m.in. List 34 przeciwko zaostreniu cenzury, przez który znalazł się w areszcie, czy List 59 przeciw wpisaniu do konstytucji PRL przyjaźni z ZSRR i kierowniczej roli PZPR.

Był człowiekiem, który cieszył się w środowisku dysydenckim powszechnym szacunkiem i ogromnym zaufaniem. Olszewski nazywał go „naszym prezydentem”. Służba Bezpieczeństwa podsłuchiwała go, zastraszala, wielokrotnie więziła, szykanowano jego i jego dzieci. MSW inwigilowało go do września 1989 r., więc nawet gdy był już senatorem.

Na ironię zakrawa to, że Lipskiego spotkały represje zarówno za opór wobec deklaratywnie lewicowej władzy, jak i za krytykę radykalnej prawicy.

– Ponieważ lider przedwojennej ONR-Falangi Bolesław Piasecki był sojusznikiem komunistów, a frakcja nacjonalistyczna rosła w siłę w PZPR, Lipski stracił pracę, a jego książka została wycofana z drukarni. Lipski obawiał się dwóch totalitaryzmów: lewicowego i prawicowego. W swoich pracach o ideologii ONR-Falangi pokazywał jej zbieżność z ustrojem stalinowskim i faszystowskim. Obawiał się nie tylko formy rządów, ale także zatracenia nienawiścią wobec inaczej myślących, innych religii i narodowości. Przestrzegał przed szukaniem wrogów we własnym społeczeństwie i na zewnątrz – co jest zwykłym mechanizmem

autorytarnej władzy. Bał się, że Polacy zatracą przez to kompas moralny.

Równocześnie był pod wpływem Jana Pawła II. W 1990 r. mówił, że „nastąpiło istotne zbliżenie nauki społecznej Kościoła do tych wartości, które wyznaje socjaldemokracja. Nie mamy tu do czynienia z identycznością, ale ze zbliżeniem, które umożliwi socjaldemokratom podjęcie współpracy z ugrupowaniami, które opierają się na społecznej myśli Kościoła”. Dziś Kościół katolicki wspiera partię rządzącą, która z nienawiści uczyniła narzędzie sprawowania władzy. Kto chce być dziś przeciwko Kościołowi.

– Wydaje mi się, że to jest uproszczenie. Bo co innego niektórzy hierarchowie, co innego poszczególni księża – zresztą Kościół to przecież nie tylko duchowni. Wielu wierzącym nie odpowiadają związki Kościoła z jakąkolwiek władzą. Lipski dostrzegł niebezpieczeństwo sojuszu hierarchów z rządzącymi. Obawiał się, że np. PAX i Piasecki wykorzystają wiarę do budowania wpływów politycznych, co może się skończyć inną formą autorytaryzmu przy zachowaniu kontroli ZSRR nad Polską. Urzeczenia części Kościoła władzą bał się też u progu niepodległej Polski i mówił o tym samym katolikom. W 1990 r. na spotkaniu u ojców dominikanów, na które zaprosił go o. Ludwik Wiśniewski, stwierdził: „Boję się prawicy, bo kto wie, czy nie obudzę się w kraju, gdzie żeby żyć, trzeba być Polakiem katolikiem”.

Sam Lipski był agnostykiem, ale etyka chrześcijańska była mu bliska i uważał, że chrześcijaństwo to jeden z fundamentów współczesnej Europy.

W 1989 r. pisał, że socjalizm jest „wytworem etyki chrześcijańskiej znajdującej się u podstaw kultury europejskiej” oraz „wytworem pozytywnego reagowania na przykazanie miłości bliźniego”.

D

“

*Lipski mówił,
że patriotyzm
ma płynąć nie z nienawiści,
ale z miłości.
Bo miłość do rodziny
nie wyklucza
miłości do bliźniego.
Prezentował
patriotyzm AK-owski,
socjalistyczny
i niepodległościowy,
który był nie tyle chlubą,
ile zobowiązaniem*

– Podkreślał, aby nie wykorzystywać symboli religijnych do tworzenia podziałów. W Senacie toczył głośną dyskusję z Ryszardem Benderem, który popierał pomysł dodania krzyża do godła Polski. Lipski mówił, że jego krzyż nie obraża, ale są osoby, które mogłyby się poczuć wykluczone ze wspólnoty, więc lepiej wstrzymać się przed takim działaniem. Taka postawa była dla niego charakterystyczna: szukał wspólnych miejsc.

Lipski miał nadzieję, że w Kościele przeważą środowiska, umownie rzecz ujmując, „Tygodnika Powszechnego”.

I tu pomylił się najbardziej. Patrząc z warszawskiej i inteligenckiej perspektywy, zapomniał, że Kościół w Polsce jest tradycyjnie endecki.

– To nie było takie jednoznaczne. Lipski pod koniec lat 80. jeździł po Polsce z odczytami, był zapraszany do salek katechetycznych. Ks. Roman Indrzejczyk, który zginął w katastrofie smoleńskiej, gościł zebrania PPS na Żoliborzu. Sytuacja zaczęła się zmieniać w trakcie przelomu, np. ksiądz związany z gazetą atakującą Lipskiego jest dziś arcybiskupem częstochowskim. Lipski chciał jednak wierzyć, że Kościół, który znał, przeważa. A to, że można być człowiekiem lewicy i katolikiem, nie było niczym dziwnym. Lipski pisał o tym w polemice ze Stefanem Kisielewskim, którego ojciec był związany z PPS: „Kto jak kto, ale syn Zygmunta Kisielewskiego powinien dobrze wiedzieć, że można być działaczem i dziennikarzem lewicowej partii, mianowicie PPS – i zarazem być wierzącym i praktykującym katolikiem”.

Sojusz socjalistów z katolikami miał być wymierzony przeciwko neoliberalom jak Kisielewski?

– Lipski pisał, że dużo łatwiej znajduje wspólny język z ludźmi kierującymi się zasadami nauki społecznej Kościoła niż np. z neoliberalami. Według niego należało odrzucić i totalitaryzm, i kapitalizm. Postulował stworzenie „społecznej gospodarki rynkowej”, odrzucał XIX-wieczny liberalizm, który określał jako „darwinizm ekonomiczno-społeczny, (...) zakładający walkę każdego z każdym o byt, a odrzucający solidarne współczucie”. Jako senator postulował, aby powstał samorząd nie tylko terytorialny, ale także branżowy. Pytał o możliwości akcjonariatu pracowniczego. Według niego państwo ma prawo i obowiązek interweniować w gospodarkę, gdy wymaga tego interes obywatela, społeczeństwa lub państwa. Przypominał, że prawica w RFN – chadecy i konserwatyści – nie rozmontowała systemu socjalnego zbudowanego przez socjaldemokratów. Miał nadzieję, że także prawica w Polsce może mieć większą wrażliwość społeczną.

Czego bał się Lipski?

– Zrywania się więzi społecznych. Zatrucia egoizmem prywatnym i narodowym. Mówił, że patriotyzm nie ma wypływać z nienawiści, ale z miłości. Bo miłość do rodziny nie wyklucza miłości do bliźniego. Prezentował patriotyzm AK-owski, socjalistyczny i niepodległościowy, który był nie tyle chlubą, ile zobowiązaniem. To był

patriotyzm, którego nie można określić mianem pedagogiki wstydu – przeciwnie: patriotyzm krytyczny wobec własnej przeszłości to tak naprawdę patriotyzm odważny. Kiedy nie wybieramy pięknych obrazków z przeszłości, ale pokazujemy ją w całości, taką, jaka była, eksponując jej dramat. Taki patriotyzm pozwala zrozumieć siebie i swoje korzenie.

Obawiał się, że ludzie uznają, że zostali zdradzeni przez „Solidarność”, podniesie się fala populizmu i nastąpi powrót do władzy formacji postkomunistycznej. Dostrzegal przejawy tych tendencji w wejściu Stanisława Tymińskiego do drugiej tury wyborów prezydenckich. Lipski sygnalizował, że trzeba ludziom dać podmiotowość, żeby mieli poczucie sprawczości.

Jego głos był jednak coraz bardziej osamotniony, choć jego diagnozy okazywały się trafne, np. zwracał uwagę na możliwość wrogich przejęć firm państwowych przez konkurentów, którzy kupią je, by zniszczyć konkurencję. Jeden z senatorów polemizował z Lipskim, że to nierealne, a kilka lat później ten sam polityk był już w barwach Ligii Polskich Rodzin, która eksploatowała ten wątek.

Skoro Lipski był tak przenikliwy, dlaczego tak niewiele po nim zostało w sensie politycznym? PPS to dziś nazwa z podręcznika historii, a nie z pasków z newsami w telewizji.

– Przypomnijmy ówczesny odwrót od lewicy. Przełom lat 80. i 90. to era urzeczenia neoliberalizmem, Margaret Thatcher i Ronaldem Reaganem. W Polsce ludzie mieli dość szarości, wielu spodziewało się, że będziemy żyć jak w amerykańskich serialach. Trwało oczarowanie Ameryką w najbardziej powierzchownym sensie. Liczyła się konsumpcja i wydawało się, że dzięki mechanizmowi wolnego rynku wszystko będzie możliwe. Lipski szedł na przekór tym tendencjom.

Sprzeciwiał się także cynizmowi w polityce. Uważał, że partia nie jest po to, by koniecznie wygrywać wybory, ale po to, by formułować program polityczny i kształtować postawy. Wielu bliskich mu ludzi wybrało inną drogę, duża część z nich znalazła się w Unii Demokratycznej, późniejszej Unii Wolności, a on związał się z młodymi – wśród nich był m.in. Piotr Ikonowicz – których często nie znał. Doszło do konfliktu charakterów, swoje znaczenie miała także różnica pokoleniowa.

Pod koniec życia razem z Karolem Modzelewskim i Ryszardem Bugajem założył Solidarność Pracy, która przekształciła się później w Unię Pracy. Całe życie płynął

pod prąd, a te ostatnie lata zamiast radości przyniosły mu dużo smutku.

Lipski to chyba podobny przypadek jak Jan Olszewski, który był wybitną postacią opozycji, ale politykiem okazał się nieskutecznym.

– Przy pierwszej desygnacji Olszewskiego na premiera Lipski przygotował dla „Gazety Wyborczej” artykuł, który w dużej części był laudacją: „Dobrze byłoby widzieć na tym urzędzie człowieka jego rangi intelektualnej, prawości, doświadczenia i konsekwencji, niedogmatycznego, tolerancyjnego”. Miał tylko jedno zastrzeżenie: obawiał się uległości mecenasa wobec hierarchii kościelnej. Później, jak wiemy, prezesem rady ministrów został Jan Krzysztof Bielecki, a premiera Olszewskiego Lipski już nie doczekał.

Kiedyś wspólnie zastanawialiśmy się, czy Lipski może zostać patronem 2021 r. To byłby ekumeniczny wybór, choć coraz trudniej o nadzieję na tak jednoczący gest polityków.

– Może 2026 r. – czyli stulecie jego urodzin, a jednocześnie pięćdziesiąta rocznica powstania KOR – mógłby mieć właśnie Jana Józefa Lipskiego za patrona. Był przecież łącznikiem między różnymi środowiskami. Bibliografię prac Lipskiego opracowała Jadwiga Kaczyńska. To dzięki tej publikacji – i wieloletnim działaniom Piotra Kłoczowskiego – mogła powstać biografia Lipskiego. Książkę o ONR Lipskiego wydała Krytyka Polityczna, a współwydawcą biografii był IPN. Podczas spotkania w Krakowie z fascynacją o Lipskim wyrażali się ideowi konserwatyści z Klubu Jagiellońskiego. Jego postawą mogą inspirować się aktywiści miejscy, ekolodzy i wszyscy, którym bliska jest postawa zaangażowania, wychodzenia poza swój interes i troska o dobro wspólne. Tak dużo nadziei daje zaangażowanie młodzieży... Lipski idzie w poprzek wielu dzisiejszym podziałom. Pytanie, czy to osłabia pamięć o nim, czy daje szansę naszej wspólnocie na zszycie. Byłoby świetnie, gdyby udało się to drugie. ●

Rozmawiał Igor Rakowski-Kłós

Jan Józef Lipski zmarł 10 września 1991 r.

***dr Łukasz Garbal** – pracownik Instytutu Dokumentacji i Studiów nad Literaturą Polską, oddziału Muzeum Literatury im. Adama Mickiewicza w Warszawie. Autor książki „Jan Józef Lipski. Biografia źródłowa”, Warszawa 2018. Wkrótce ukaże się jego książka „Wedłowie. Czekoladowe imperium”